Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799.

Numer 50. | Kraków, 11 grudnia 1909. | Rocznik III.

Organizacya kas dla bezrobotnych.

Bezrobocie przymusowe, niezależne od dobrej woli robotnika, jest niewątpliwie jedną z najcięższych klęsk, dotykających klasę robotniczą i całe społeczeństwo, a ściśle związaną z ustrojem kapitalistycznym. Bezrobocie przymusowe istnieje już od wieków; po wsze czasy byli ludzie, którzy poszukiwali pracy i nie mogli jej znaleźć, ale zagadnienie to w miarę rozwoju przemysłu stawało się coraz bardziej palącem i dziś w okresie wielkiego przemysłu coraz ostrzej i namiętniej domaga się rozwiązania. Przemysł, by mógł normalnie funkcyonować i rozwijać się, potrzebuje pewnej ilości rąk roboczych, ilość ta zwiększa się w okresach pomyślnego rozwoju przemysłu i handlu, zmniejsza się w chwilach upadku — kryzysu. Napróżno wówczas poszukują pracy w fabrykach, ograniczają ilość dni pracy, wydalają pewną ilość robotników. Ci bezrobotni tworzą t. zw. rezerwową armię pracy.

Ruch ten można najgruntowniej i najłatwiej zbadać w krajach, gdzie rozwój i koncentracya przemysłu zrobiła znaczne postępy; kiedy brak pracy sięga kryzysu — kryzys ten jest ostrzejszy w Anglii i Niemczech, krajach o wielkim przemyśle, niż we Francyi naprzykład, gdzie przeważa średni i drobny przemysł, lub w Rosyi, kraju jeszcze w znacznym stopniu rolniczym. Nie będziemy teraz rozpatrywali wszystkich przyczyn, które wywołują tworzenie się i stały wzrost rezerwowej armii pracy, przekracza to szczupłe ramy niniejszego artykułu. Przyczyny te są bardzo liczne i skomplikowane, począwszy od bezrobocia, wywołanego z przyczyn osobistych, jak wydalanie robotnika z fabryki za jego zachowanie się lub przekonania polityczne, a skończywszy na masowem bezrobociu, obejmującem jednocześnie krocie robotników w różnych krajach i wywołanym przez przyczyny ogólne, jak klęski żywiołowe, złe zbiory, wojny, ulepszenia techniczne w przemyśle itp. Pomijamy tu strejki i lokauty, jako bezrobocie świadome. Walka z bezrobociem i klęskami, które z niego wynikają, oddawna stanowi jedną z największych trosk zorganizowanego proletaryatu. W artykule niniejszym zastanowimy się nad środkami, stosowanymi w tym celu przez związki zawodowe, samorządy miejskie, instytucye społeczne i państwa.

Jednym ze środków, najbardziej zalecanych przez związki robotnicze, jest zmniejszenie długości dnia roboczego, co zmusiłoby fabrykantów do zatrudnienia znacznie większej ilości robotników. Ale środek ten, choć niewątpliwie bardzo wielkiej wagi, w małym tylko stopniu przeciwdziałałby brakowi pracy, i w żadnym razie nie znosi go zupełnie, jak sądzili pierwotnie jego zwolennicy, zapominając, że ze zmniejszeniem dnia roboczego, ogólna wytwórczość w fabryce nietylko nie zmniejsza się, i tem samem nie usuwa się jednej z główniejszych przyczyn kryzysów i bezrobocia — a mianowicie nadprodukcyi.

Ogólnie jednak wziąwszy — skrócenie dnia roboczego i zwiększenie spoczynku tygodniowego, wpływają na zmniejszenie bezrobocia w niektórych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w sezonowych, jak np. w budowlanym, w znacznym stopniu usunęłoby zło. Nie znoszą go również towarzystwa i instytucye filantropijne, choć w Anglii np. na ten cel poświęcają bardzo poważne milionowe fundusze, ale filantropia zwraca się wogóle do biednych, a nie specyalnie do robotników, którzy tylko w ostatecznej nędzy decydują się uciec do niej o pomoc. Zalecane jeszcze często w chwilach kryzysu przedsięwzięcie przez miasta i państwo wielkich robót, zapewnia pracę tylko kilku tysiącom robotników, ale nie jest w stanie zabezpieczyć wszystkich bezrobotnych. Miejsce biura pracy, obowiązkowe we Francyi naprzykład dla każdego miasta, liczącego 19.000 mieszkańców i robotnicze giełdy pracy, na których w swoim czasie pokładano wielkie nadzieje, również zawiodły, jako środek ogólny, dążący do zupełnego zniesienia bezrobocia. We Francyi na 300—400 tysięcy ogólnej ilości bezrobotnych, nawet w czasach normalnego rozwoju przemysłu, zaledwie kilkadziesiąt tysięcy robotników znalazło pracę za pośrednictwem tych instytucyj i to przeważnie robotnicy rolni i służba domowa.

Z kolei przystępujemy do rozpatrzenia instytucyj. służących nie do zupełnego zniesienia lub zmniejszenia bezrobocia, ale zapewniających pomoc dotkniętym bezrobociem. Niewiele dotychczas zdziałały państwa lub zarządy miejskie w celu przeciwdziałania skutkom bezrobocia — kilka zaledwie miast posiada miejskie kasy ubezpieczeniowe od bezrobocia. Ubezpieczeniowe te kasy o charakterze nieobowiązkowym, zajmują się przeważnie bezrobociem sezonowem. W Bernie (Szwajcarya) w 1893 roku założona została ubezpieczeniowa kasa miejska dla robotników, pracujących w przemyśle budowlanym. Robotnicy, należący do kasy, wnoszą w przeciągu całego roku stałą wkładkę miesięczną w wysokości 0·70 fr. (55 fen.), by otrzymać zapomogę w ciągu trzech zimowych miesięcy, powinni pracować u jednego przedsiębiorcy przynajmniej w ciągu 6 miesięcy. Zapomoga wynosi 2 fr. dziennie, dla rodzin 1 fr. 50 cent., dla kawalerów przez pierwsze 20 dni bezrobocia, w następne tylko 1 fr. 50 cent. i 0·80. Kasa rozwija się bardzo powoli, liczyła w 1894 r. 354 członków, a w 1903 r. zaledwie 719 członków. Druga taka kasa, tegoż samego typu, istnieje w Kolonii (Niemcy) od r. 1886; założona została z inicyatywy stowarzyszeń filantropijnych ze współudziałem miasta we wysokości 10.000 mk. Wkładki robotników wynoszą od 30—40 fen., wnoszonych bez przerwy w ciągu 34 tygodni, by otrzymać zapomogę w ciągu trzech miesięcy zimowych

Sześć dni na dnie morza.

Jules Verne z niewyczerpaną fantazyą tworzył sytuacje, w jakich znaleźć się mogli podróżni i wynalazcy przy dokonywaniu swych karkołomnych przedsięwzięć. Dziś wymysły tego utalentowanego pisarza nie wydają się nieprawdopodobne. Wiedza techniczna stała się obecnie bardziaj pomysłową, niż najzdolniejszy autor powieści fantastycznych. Dziś wystarczy już często opisać nawet zupełnie poprostu i sucho to, co się rzeczywiście przeżyło, by czytelnika poruszyć do głębi.

Tak np. major francuski, Briant, autor „Nowego Sedanu", książki, ktora wywołała wielkie wrażenie, wydał niedawno książkę p. t. „Jeńcy morza, sześć dni w zatopionej łodzi podwodnej". Briant opisuje w niej niezwykłą przygodę, która go spotkała. Major Briant pałał chęcią przejażdżki w łodzi podwodnej. Udało mu się wreszcie namówić przyjaciela swego, komendanta łodzi podwodnej „Libellule", że zabrał go na swój pokład, co jednak, ponieważ jest to surowo wzbronione, musiało stać się w najściślejszej tajemnicy. Oto, jak opowiada Briant o zatonięciu łodzi.

— Komendancie, czas się wynurzyć — powiedział drugi oficer, gdyż obawiał się, że zbliżyliśmy się do brzegu. Jaques dał rozkaz i powoli zaczęliśmy się wynurzać. Zaledwie znaleźliśmy się na powierzchni wody, pospieszyłem na górę, Jaques zaś zajął miejsce w wieżyczce. Była to chwila, gdy zachodzące słońce rozlewa te melancholijne barwy, które błyszczą w szerokiej dali od barw heljotropu aż do liliowej, by zlać się z ciemnym granatem, powlekającym wschodnią część nieba.

Niebawem zanurzyliśmy się znowu. Zszedłem do przedziału instrumentów, zabawiłem czas jakiś w przedziale maszyn i udałem się do oddziału torpedowego, gdzie spodziewałem się zastać Yvonnec'a. Przywitał mnie dobrodusznym uśmiechem, mówiąc:

— To jest najważniejszy przedział łodzi podwodnej. Wszystko inne, to tylko dodatek. Stąd to wysyła się, gdy nadejdzie stosowna pora, tę zabawkę.

Na moją prośbę podniósł dźwignię, ukazując wnętrze rury do wyrzucania torped.

— Do wyrzucania torpedy używa się wciąż jeszcze prochu?

— Tak, lecz niebawem będziemy to robić za pomocą zgęszczonego powietrza. Urządzenie do tego otrzyma „Libellule" po powrocie do portu.

— Dużo mamy zgęszczonego powietrza na pokładzie?

— Wszędzie jest go potrochu, lecz nie należy to do mnie, dlatego nie wiem dokładnie. Pokazywano mi zbiornik, napełniony tak, że manometr wskazywał ciśnienie 120 atmosfer.

Zwróciłem uwagę ku torpedzie. Spoczywała na małym wózku, którego koła biegły po szynach. Z wielkim błyszczącym brzuchem, z cienkim dziobem na przodzie, a ze śrubą o wielu skrzydłach na drugim, wyglądała jak groźny potworek, którego palcem zaledwie można się dotknąć.

— Pewnie najmniej czterech ludzi trzeba, by podnieść to z wózka i wpakować do rury...

To było ostatnie me zapytanie.

W tej samej chwili, gdy Yvonnec podniósł rękę, chcąc mi coś pokazać, uczułem gwałtowne wstrząśnienie, którego siła, zdało się, że rozsadzi cały nasz statek. Podłoga zaczęła drżeć silnie pod nogami. Upadłem ciężko w tył. Po chwili upadł na mnie Yvonnec i równocześnie spostrzegłem, że rura torpedowa, która przed chwilą leżała u mych stóp, teraz podniosła się prostopadle ku górze.

— Co się stało? — zapytałem — krzycząc prawie.

w wysokości 2 mk. dziennie w ciągu pierwszych 20 dni i 1 mk. w następne. Ilość robotników, którzy mogą należeć do kasy, jest ograniczona ze względu na szczupłe fundusze.

Na tejże kasie wzorowana jest kasa miejska, założona w Lipsku. W Bazylei (Szwajcarya) w r. 1901 założona została przez Związek robotniczy kasa ubezpieczeniowa, subwencyonowana przez miasto i kooperatywy wytwórcze. Wkładki są postępowe, zależne od zarobków członków i wynoszą 40 cent. od 40 fr. dochodu miesięcznego i 60 cent. powyżej 5 fr. dziennego zarobku. Ilość członków wynosiła w r. 1903 do 2000, a subsydya, udzielone członkom, 5300 fr. Podobne kasy ubezpieczeniowe o charakterze nieobowiązkowym, założone przez miasta, istnieją jeszcze w Bolonii i Wenecyi (Włochy). Rozwijają się na ogół bardzo słabo i obejmują małą cząstkę robotników sezonowych.

W Szwajcaryi, która dzięki swej sytuacyi politycznej i rozdrobnieniu na małe samodzielne kantony, często jest jak gdyby laboratoryum prób społecznych, powstał kilkanaście lat temu prąd, dążący do utworzenia instytucyj państwowych lub miejskich obowiązkowego ubezpieczenia robotników od bezrobocia. W roku 1894 w kantonie St. Gallen uchwalono prawo, upoważniające poszczególne gminy do utworzenia przymusowych kas ubezpieczeniowych, subwencyonowanych przez zarządy gmin. W roku 1895 miasto St. Gallen pierwsze przystąpiło do założenia kasy tego typu. Do kasy powinni byli należeć wszyscy robotnicy, których dzienne zarobki przewyższały 2 fr., nie wnoszący wkładek karani byli grzywnami od 3—25 fr., lub więzieniem nawet od 1—5 dni; wkładki i zapomogi podzielone zostały na 3 kategorye i odpowiednio do zarobku członków wynosiły od 15 cent. (od 3 fr. dziennego zarobku) do 30 cent. (od 4—5 fr. dochodu), zapomoga była udzielana w ciągu 60 dni w wysokości 1 fr. 80 cent. do 2 fr. 40 cent.

Krótki był żywot tej kasy — po dwóch latach istnienia została zamknięta nie tyle ze względów finansowych, choć deficyt mimo 14.000 fr. substydyum miejskiego — wynosił 5000 fr. (wypłacono zapomóg na sumę 38.000 fr.), ile ze względów natury politycznej; poza tem i robotnicy, zwłaszcza lepiej uposażeni i którym nie groziło bezrobocie, niechętnie wnosili wkładki do kasy. W r. 1901 Greulich, członek sekretaryatu robotniczego, w raporcie swym proponował szwajcarskiemu Związkowi federacyjnemu ustanowić obowiązkowe ubezpieczenie w poszczególnych kantonach, za pośrednictwem robotniczych Związków zawodowych. Projekt ten w r. 1901 został odrzucony przez Radę Związkową.

(Dokończenie nastąpi).

Nerwowe drżenie przebiegło me ciało od głowy aż do stóp. Obaj potoczyliśmy się ku ścianie, dzielącej nas od przedziału maszynowego. Nagle Yvonnec podniósł się, przywarł do żelaznych drzwi, które prowadziły do sąsiedniego przedziału i z gorączkowym pośpiechem pozamykał rygle, by zamknąć drzwi hermetycznie.

Z poza drzwi doszedł wściekły hałas. Odezwało się straszliwe wycie i jęk maszyn, wreszcie usłyszałem głos komendy jednego z oficerów, później wszystko ucichło.

Stałem, trzymając się kurczowo ściany, która dotąd jeszcze prostopadła, teraz zaczęła się przechylać, wreszcie upadła. Zrozumiałem, że łódź nasza przewróciła się na bok...

Łódź z całą załogą spoczywała przez sześć dni w głębi morza, wreszcie po ustawicznych próbach technicznych, które stale kończyły się rozczarowaniem, załodze udało się dzięki szczęśliwemu pomysłowi jej komendanta, wynurzyć się na powierzchnię morza.

Dodać należy, że major Briant za książkę tę otrzymał nagrodę akademji francuskiej, a w przeciągu tych strasznych sześciu dni pod powierzchnią morza osiwiał zupełnie.

Związki przedsiębiorców,
a chrześcijańsko-społeczny minister.

W niedzielę dnia 15 listopada odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie austryackich przemysłowców, na którem obecnym był również minister handlu Dr Weisskirchner, członek stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego i wygłosił tam swoje zapatrywania polityczne. — Dr Weisskirchner mówił, że w czynności związku widzi podporę swej własnej działalności i uznaje za swą powinność jako członek rządu, aby tej czynności nadać cel praktyczny. Żeby zaś nikt nie powątpiewał, jaką to czynność zamyśla przedsięwziąć minister handlu, niech świadczą przez niego wymówione słowa, że „związek przemysłowców musi być organizacyą bojową. Żywot jest walką, a bez walki niema życia“.

Dla nas nie jest to nowością, że rząd uznaje za swój obowiązek bronić interesy bogaczy przeciw klasie robotniczej i nikt z robotników dziś o tem nie wątpi. Nowem jest jednak to otwarte przyznanie się do tego przedstawiciela rządu. Pierwszy raz minister miał odwagę, ogłosić publicznie i to tak jaskrawo jak to właśnie zrobił chrześcijańsko socjalny minister handlu Dr Weisskirchner, że stoi w obozie „szarfmacherów“ i imieniem rządu dziękuje im za ich czynność. Żeby ten sojusz rządu z kapitalistycznemi pijawkami był jeszcze silniejszym, wysłał rząd na zjazd przemysłowców cały szereg wysokich państwowych urzędników.

Najciekawszem jest, że na zjeździe tym byli zarówno żydowscy, jak i chrześcijańscy przedsiębiorcy, jednak minister chrześcijańsko-socyalny nie radził oddzielać się chrześcijanom od żydów i zakładać odrębną chrześcijańską organizacyę tak, jak to ustawicznie chrześcijańsko-socyalni agitatorzy radzą robić robatnikom, lecz wzywał ich do solidarnego postępowania i powiedział, że organizacja ich musi być organizacyą bojową. Nie radził im tego, ponieważ wie, że przedsiębiorcy nie są tak głupimi, żeby się organizowali według wyznania, jak to robią macherzy z obozu klerykalnego.

Lecz tu jeszcze nie koniec popisów wrogiego usposobienia wobec robotników ze strony chrześcijańsko-socyalnego ministra. Zaraz na drugi dzień po zbrataniu się z wielkimi kapitalistami, poszedł Dr Weisskirchner na zgromadzenie drobnych przemysłowców, którzy odbywali swój zjazd w wiedeńskim ratuszu. Tam byli również żydzi razem z chrześcijanami, lecz i tym pan minister nie radził rozdzielać się, lecz obiecywał im swą pomoc, nie wspominając ani słowem o antysemickich przekonaniach i nie zrażając się bynajmniej, że obok majstrów chrześcijańskich zasiadają majstrowie żydowscy. Przeciwnie mówił on, że cieszy się, że rzemieślnicy wiedeńscy mają jednolitą i dobrze zbudowaną organizację bojową. „Stan rzemieślniczy — mówił Dr Weisskirchner — potrzebuje wolnej organizacyi, żeby należycie bronić swych interesów“. Następnie obiecał pan minister obradującym majsterkom i narzekającym na wielki kapitał swą pomoc, tak jak wczoraj obiecał ją wielkim kapitalistom w walce przeciw klasie robotniczej.

My nie zazdrościmy kapitalistom i wyzyskiwaczom, wielkim fabrykantom, ni małym majsterkom pomocy rządu i ani chrześcijańsko-socyalnego ministra; wiemy, że przedstawiciel rządu kapitalistycznego musi stać na usługach kapitału i nie dziwimy się, że odnosi się wrogo do organizacyj robotniczych. W walce naszej z kapitalistami o wolny kawałek chleba nie wołamy o poparcie rządu, o pomoc bagnetów. Dobrze jednak, że wreszcie znalazł się chrześcijańsko-socyalny minister, który bez ogródek powiedział, że dzisiejszy rząd klerykalny stoi po stronie bogaczy. Jesteśmy pewni, że to wyznanie ministra handlu otworzy oczy robotnikom, którzy dotąd nie chcieli wstąpić w szeregi organizacyi socyalno-demokratycznej, wierząc jeszcze rozmaitym szalbierzom klerykalnym. Teraz mają dowód, że cała ta partja klerykalna i chrześcijańsko-socjalna, która wobec robotników udaje ich przyjaciół, w rzeczywistości, jak to oświadczył wódz tej partyi, minister Dr Weisskirchner, stoi po stronie kapitalistów i wyzyskiwaczy. Ci wszyscy agitatorzy klerykalni, uwijający się wśród robotników polują tylko na ich nieświadomość, sądząc, że uda im się w ten sposób rozbić wolne organizacye zawodowe. Robota ich, to działanie na niekorzyść klasy robotniczej, mające na celu obronę złotego wora kapitalistów.

Hygiena i choroby zawodowe.

Praca robotnika w każdym zawodzie lub fachu mieści w sobie wiele czynników niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia, będących wynikiem bądź to niedoskonałości maszyn i narzędzi, używanych przy pracy, bądź też będących skutkiem nieostrożnego obchodzenia się, bądź też niehygienicznego utrzymania lokali.

Pierwsze przyczyny tych niebezpieczeństw, na które narażony jest pracujący, to jest niedoskonała budowa maszyn i przyrządów pod względem bezpieczeństwa pracy, mogą być i przypuszczam będą w zupełności usunięte przez stopniowe i ciągłe ulepszanie ich konstrukcyi i stosowanie przyrządów ochronnych. Drugie zaś przyczyny — nieostrożne obchodzenie się z maszynami, również będą z czasem usunięte przez lepsze przygotowanie zawodowe robotników, krótszy czas pracy, co nie wywołuje zmęczenia nadmiernego, będącego też jednym z poważniejszych powodów nieostrożnego obchodzenia się z maszynami, oraz przez szerzenie świadomości tych skutków ujemnych, jakie za sobą pociąga nieostrożne obchodzenie się z różnemi narzędziami pracy.

Ale prócz powyższych niebezpiecznych czynników pracy istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo dla pracownika, niebezpieczeństwo bardzo poważne, ze względu na to, iż przyczyny jego mieszczą się poniekąd w charakterze niektórych gałęzi pracy robotników, że jest ono wynikiem sposobów produkcyi w niektórych działach przemysłu, oraz dlatego, że w części tylko, części jednak znacznej, udaje się szkodliwe te wpływy usunąć przez zastosowanie środków zaradczych. Są to mianowicie tak zwane choroby zawodowe, które stanowią bardzo poważny odsetek wszystkich zapadnięć chorobowych w życiu robotnika.

Pociągają one za sobą bardzo poważne straty materyalne, gdyż przez czas trwania choroby, robotnik nie zarabiając nic, otrzymuje zaledwie zapomogi stanowiące w najlepszym razie pewną część znaczniejszą jego zarobków normalnych. Straty te są tem znaczniejsze, że choroby zawodowe trwają zwykle czas dłuższy.

Z tych też powodów na rządach państw leży obowiązek przedewszystkiem przez opracowanie odpowiednich przepisów i wprowadzenie środków zapobiegawczych, niedopuszczenie do rozszerzenia się tych chorób, względnie do ograniczenia ilości zasłabnięć do możliwie najmniejszej liczby wypadków, z drugiej zaś strony — obowiązek odpowiedniego pielęgnowania chorych tego rodzaju.

Że tego rodzaju działalność sfer rządowych w krajach konstytucyjnych, w których organy władzy wykonawczej stale znajdują się pod kontrolą przedstawicieli ludu, dać może dodatnie wyniki, świadczą chociażby sprawozdania statystyczne wraz z wyszczególnieniem tych przepisów, które do celów powyższych, to jest do znacznego zmniejszenia ilości zapadnięć na choroby zawodowe prowadzą.

W przemyśle naprzykład francuskim, najwięcej grasującemi wśród robotników chorobami zawodowemi są: zatrucie ołowiem, rtęcią, fosforem, cierpienia skórne, wynikłe na tle zatrucia organizmu przez miedź, parafinę, kreozot i wiele innych. Otóż zastosowanie całego szeregu środków ochronnych, jak używanie masek przy pracy, specyalne ubiory robocze, obowiązkowe branie kąpieli po pracy, zakaz palenia podczas

pracy, złożyło się na znaczne zmniejszenie się ilości przypadków chorobowych.

Bardzo ciekawie wyglądają cyfry, wykazujące znakomite zmniejszenie się zapadnięć na choroby zawodowe w hutach w Conôron we Francyi. Na 670 robotników było w r. 1901 — 26 zasłabnięć, 1902 — 42, 1903 — 9, 1904 — 3 zasłabnięcia. Takie znaczne zmniejszenie się zasłabnięć nie było wynikiem tylko stosowania wyżej wymienionych środków zaradczych, lecz zarazem miało przyczynę w zamianie pieców starego systemu do wytapiania ołowiu z rud, przy których hutnicy musieli dużymi drągami surowy materyał przerabiać ręcznie, piecami obrotowymi, w których ten materyał surowy obracany był mechanicznie.

Cyfry powyższe wykazują, że jedną z głównych przyczyn, wywołujących choroby zawodowe, jest niedoskonałość sposobów wytwarzania, uzależniona od postępów w dziedzinie nauk technicznych i z niemi związanych. Z drugiej jednak strony i zaprowadzenie całego szeregu środków ostrożności, jak ubiory specyalne, maski, zachowanie czystości itp., wpływa bardzo na znaczne zmniejszenie i złagodzenie przebiegu zachorowań.

W tych wypadkach dużą pomoc okazują stowarzyszenia bezpieczeństwa pracy, obmyślając wzory różnych masek, ubiorów hygienicznych, wydając przepisy postępowania ochronnego itp. Parlamenty i sejmy nadają tym przepisom moc prawa i przez swe władze wykonawcze — ministerya wpływają na fabrykantów i poszczególne zarządy fabryczne, ażeby zaprowadziły pożądane zmiany w sposobie fabrykacyi i zastosowały przyrządy ochronne.

To też w demokratycznie urządzonych państwach choroby zawodowe coraz mniej zabierają ofiar, coraz mniej strat materyalnych przynoszą. A ofiar tych jest dotychczas bardzo wiele; w samych tylko Niemczech około 130 tysięcy robotników rocznie pada ofiarą nieszczęśliwych wypadków lub chorób zawodowych, zakończonych śmiercią lub kalectwem lżejszem lub cięższem.

Również bardzo poważne znaczenie pod tym względem mają lokale fabryk i warsztatów, ich urządzenie i utrzymanie, od tego bowiem w znacznym stopniu zależnem jest zdrowie robotników. I w tym kierunku państwa wywierają pewien wpływ na zarządy fabryczne, wydając szczegółowe przepisy, tyczące utrzymania lokali w czystości i porządku.

Opieka państwowa nie jest tu jednak wystarczającą, gdyż właściciele zakładów, zwłaszcza pod względem utrzymania w czystości sal nie stosują się do przepisów, a tem mniej do wymagań hygieny. Z tego względu zadaniem przodowników klasy robotniczej jest rozwinięcie akcyi, by życie i zdrowie robotnika było należycie zabezpieczone.

Z warsztatów i fabryk.

Bogum n-Dworzec. (Walcownia). W naszej fabryce panują straszne stosunki. Fabryka z „miłości" dla robotników postawiła mieszkania. Dlatego mieszkania te są zupełnie pozbawione światła, droga zaś z fabryki do kasarni jest pełna dołów i rowów. Ale droga, po której pan dyrektor jeździ automobilem, jest równa i gładka, podczas gdy robotnicy mogą sobie nogi połamać, lub utonąć w błocie. Nie wiemy kto winien, wyzysk kapitalistyczny, czy „pruska kultura", dość że robotnikowi, zmuszonemu mieszkać w kasarni, każą marznąć z zimna; ściany mieszkań są bowiem cieniutkie, jak z papieru, a nakrycia są niedostateczne i wskutek wilgoci, wiecznie mokre. Tylko robotnik bardzo odważny może się zdecydować udać do miejsca ustępowego; w tak dobrym stanie są one. Natomiast magazyn dla automobilu pana dyrektora jest urządzony z komfortem. Ba, nawet o łaźni pomyślano. Ale ktoby tam starał się o wodę do niej; w najlepszym razie musi zimna wystarczyć. Nieraz robotnik kąpie się, woda z początku jest, nagle przestanie płynąć i robotnik, o ile nie ma pod ręką szczotki, palcami musi zdzierać mydło z ciała. Jak dbają o bezpieczeństwo życia, świadczy wypadek z przed 3 tygodni. Mianowicie z kotłowni spadł komin 8 m. długi, o 80 cm. średnicy na drogę, którą chodzą robotnicy. Na szczęście właśnie nikogo tam nie było. Pewien majster zrobił na temat tego wypadku bardzo trafny dowcip, mówiąc: Łamano sobie głowę, jak zdjąć ten komin, a tu on sam schodzi. Mógł on jednak spaść na kogo i zrobić go kaleką, lub nawet zabić. W oddziale mechanicznym podłoga z cegieł ma tyle dziur, że mogą mówić o szczęściu ci robotnicy, którzy potrafią, dźwigając ciężary, przejść i nie połamać nóg. Aby za przykładem innych przedsiębiorstw wystawiono dla robotników poczekalnie, w którychby mogli w czasie pauz jeść, o tem nikt nie marzy; dzikie zwierzęta jedzą przecież pod gołem niebem, a żyją. W odlewarni pracują robotnicy zajęci czyszczeniem odlewów bez przerw obiadowych od 4 rano do późnej nocy. Przy walcowaniu żelaza codziennie zmienia się 6 do 7 robotników, bo nikt nie jest w stanie tu wytrzymać. Jeżeli ktoś do roboty nie przyjdzie, to zaraz nakładają na niego grzywnę 3 korony.

Sanok. (Brak pracy w fabryce wagonów. Od chwili nastania obecnego kryzysu ekonomicznego, we wszystkich fabrykach wagonów daje się odczuwać coraz to większy brak pracy. W fabryce w Sanoku w ostatnich tygodniach wydalono około 300 robotników, nadto we wszystkich oddziałach skrócono czas pracy o godzinę dziennie. Mimo to wszystko brak pracy jest tak wielki, że i pozostali nie mogą otrzymać zajęcia i około drugich 300 robotników stoi przed przymusowymi urlopami. W sprawie tej grupa nasza zwołała zgromadzenie na poniedziałek dnia 29 listopada, z porządkiem dziennym: Położenie robotników w fabrykach wagonów. Prawie wszyscy zatrudnieni w fabryce robotnicy masowo przybyli na zgromadzenie, gdzie o przyczynach i skutkach obecnego kryzysu i braku pracy referował tow. Topinek. Po przemówieniach kilku jeszcze mówców, którzy w jaskrawych słowach przedstawiali obecne położenie robotników w fabrykach wagonów, uchwalono następującą rezolucyę:

„Niezwykle ciężko i boleśnie odbił się obecny kryzys ekonomiczny na wszystkich prawie gałęziach przemysłu w państwie. A przedewszystkiem dotkniętym nim został cały przemysł żelazny i metalurgiczny, w którym stagnacya przybrała niebywałe dotąd rozmiary, a które, jak można przypuszczać nie doszły jeszcze do swego punktu kulminacyjnego. W fabrykach budowy wagonów i lokomotyw przedsięwzięto obecnie masowe wydalania robotników, a w najbliższym czasie wydalenia te mają objąć dalsze jeszcze rzesze. Zupełnie nie lepiej przedstawia się sytuacya w budowie maszyn wogóle, w fabrykach narzędzi i we wszystkich innych gałęziach przemysłu przerabiania żelaza. Redukcya czasu pracy, zniesienie podwójnych zmian, ogromne zmniejszenie się płac i zarobków wzmożone zapotrzebowanie i ustawicznie wzrastająca nędza — oto następstwa kryzysu dla jak najszerszych kół robotniczych.

Nędza, którą tysiące robotników cierpi wskutek depresyi ekonomicznej powiększa się jeszcze bardziej wobec zbliżającej się zimy i niesłychanej drożyzny środków żywności, przyjmują rozmiary, których dłużej znosić niepodobna. Rząd i parlament, dla których zarówno przyczyny, rozmiary jak i skutki obecnego kryzysu w przemyśle są aż nadto dobrze znane, zachowują się wobec tego zjawiska zupełnie bezczynnie i apatycznie. Zwłaszcza rząd nie przedsiębierze najmniejszych kroków, któreby straszne następstwa kryzysu choć w części mogły złagodzić.

W parlamencie zaś zamiast pociągnąć rząd do odpowiedzialności za jego karygodne stanowisko wobec najżywotniejszych interesów ludności, — partye burżuazyjne z widoczną zgodą i ku uciesze rządu wiodą bezowocne kłótnie narodowe, nie okazując przytem najmniejszej ochoty, by tej szowinistycznej hecy raz wreszcie położyć koniec. Bezczelność agraryuszy, znajdująca skuteczne i silne poparcie w lekkomyślności rządu i w zbrodniczym wprost nierozumie partyi burżuazyjnych, przeszkodziła zawarciu koniecznie potrzebnych traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, przez co doprowadzono do tego, że drożyzna środków żywności ciągle jeszcze wzrasta, a ekonomiczna depresya w przemyśle przez utratę poważnego rynku zbytu na Bałkanie doznaje jeszcze większego zaostrzenia.

Wobec tych wszystkich następstw kryzysu, które w niezwykle ciężkiej formie odbiły się na całej klasie robotniczej, zgromadzeni robotnicy podnoszą energiczny protest przeciw szowinistycznym partyom i przeciw zachowaniu się rządu w tym tak bardzo poważnym dla ludności czasie. Nie mniej energicznie protestują przeciw bezczelnej obstrukcyi w parlamencie, co do której obecny rząd ponosi nie mniejszą winę, jak partye obstruujące.

Dlatego zgromadzeni robotnicy żądają natychmiastowego poczynienia obstalunków w fabrykach wagonów i lokomotyw, które konieczne są z tej choćby przyczyny, że środki komunikacyjne austryackich kolei znajdują się w jak najgorszym stanie i co do ilości nie odpowiadają faktycznym potrzebom.

Zgromadzeni żądają, by rząd wezwał władze krajowe do natychmiastowego poczynienia zamówień w przedsiębiorstwach, które wskutek kryzysu nie mają dostatecznej ilości pracy.

Dalej żądają, by władze oddawały zamówienia do fabryk austryackich i by rząd spowodował, by zamówień w zagranicznym przemyśle nie uskuteczniano.

Zgromadzeni robotnicy uroczyście i z całą energią protestują przeciw zastojowi, który od szeregu lat panuje w całej dziedzinie reform socyalnych, co spowodowanem zostało w winy rządu i wskutek oporu partyi burżuazyjnych. Dalej żądają zgromadzeni, by rząd i parlament zainaugurował prawdziwą politykę socyalną i raz wreszcie urzeczywistnił ubezpieczenie na starość i dla inwalidów.

W ten sposób stwierdzając, że winę obecnych opłakanych stosunków, które w pierwszym rzędzie bardzo dotkliwie szkodzą klasie robotniczej, ponosi rząd i partye burżuazyjne, zgromadzeni z całem zaufaniem zwracają się do Związku posłów socyalno-demokratycznych z wezwaniem, by przedsięwziął w parlamencie wszystko, co mogłoby zmusić rząd i parlament do jak najszybszego przedsięwzięcia poważnej i skutecznej akcyi, celem złagodzenia strasznych następstw obecnego kryzysu ekonomicznego".

Nadto wybrano dwóch delegatów, tow. Lewanowicza i Opackiego, by wraz z innymi delegatami fabryk wagonów i lokomotyw w państwie, udali się z deputacyą do ministra, celem złożenia odpowiedniego memoryału z żądaniami przytoczonemi w rezolucyi.

Równocześnie z tą akcyą postanowiono się zwrócić do rządu krajowego, aby ten obecne swe roboty oddał do wykonania fabryce wagonów w Sanoku i choć w części zapobiegł przez to strasznej klęsce bezrobocia. Wybranych 16 delegatów udało się też natychmiast do starosty w Sanoku, radcy Pogłodowskiego, który przyrzekł deputacyi, że żądania robotników przedłoży namiestnictwu i zrobi wszystko, by im zadośćuczynić.

Witkowice. Robotnicy tutejsi myśleli, że gdy nie będą członkami organizacyi zawodowej, to się tym sposobem przypodobają dyrektorowi Schustrowi, mieli więc nadzieje, że się im dobrze powiedzie. Tymczasem rachuby te zawiodły i łaska Schustra poszła w las.

Z nastaniem zimy zapanował — skutkiem przesilenia ekonomicznego — w większości zakładów hutniczych brak pracy. „Humanitarny" Schuster zapomniał, że robotnicy cierpią z powodu panującej drożyzny. On nie zna żadnych względów, gdy niema pracy, więc przymusowe urlopy! W stalowni, zwłaszcza w apreturze, już od dłuższego czasu robotnicy pracują tylko po trzy dni w tygodniu; odlewacze w stalowni

zmuszeni są całymi tygodniami zostawać w domu, ponieważ nie mają od czego zacząć. W warsztacie zwrotnic otrzymują całe partye trzytygodniowe przymusowe urlopy. To samo dzieje się w mostarni. Najwięcej pracy mają jeszcze robotnicy wszystkich kategoryi, wyrabiający granaty, szrapnele, torpedy i płyty pancerne. Tam się pracuje w dzień i w nocy — tak, jak gdyby jutro miała wybuchnąć wojna...

Dawniej mówiono, że się obejdą bez organizacyi, teraz lament; lecz same narzekania nic nie pomogą. Bez organizacyi niema mowy o poprawie bytu.

Przegląd zagraniczny.

Koniec walki w Szwecyi. Dnia 13 listopada związek szwedzkich pracodawców musiał wreszcie uledz i przez bezwarunkowe cofnięcie lokautu w przemyśle żelazno-hutniczym ustąpił wobec potęgi walczącego proletaryatu. Lokauty w innych przemysłach zakończyły się już poprzednio w ten sposób, że robotnicy musieli złożyć formalne oświadczenie, że wystąpią z krajowej organizacyi związków zawodowych. Oświadczenie to jednak ma tem mniejsze znaczenie, że zostało wprost wymuszone groźbą zerwania wszelkich istniejących dotychczas umów cennikowych między przedsiębiorcami a robotnikami. Organizacya przedsiębiorców, która sama łamie zawarte umowy, nie może przecie spodziewać się, by takie osobiste przyrzeczenia robotników miały bardziej wiążące znaczenie, aniżeli wymaga tego ustawa państwowa. A to nie odbiera przecież robotnikom w Szwecyi prawa koalicyi i stowarzyszania się.

Sytuacya obecna przedstawia się następująco: Lokaut, który przedsiębiorcy szweccy urządzili dnia 26 lipca i 2 sierpnia został na całej linii obroniony i przedsiębiorcom nie udało się przeprowadzić ani jednego swego żądania. A żądania te były bardzo daleko idące. Związki zawodowe miały być skrępowane na przeciąg pięciu lat umowami, które chciano im narzucić przez masowe wydalenie w czasie kryzysu. I to się nie powiodło. Ani jednej umowy nie dały sobie związki narzucić, i śmiało można powiedzieć, że wyszły z walki zwycięsko.

Zasadnicze żądania przedsiębiorców szweckich miały na celu całkowite unieruchomienie organizacyi zawodowej, której teren działania miał być znacznie ścieśniony, a statuty „uzupełnione“ po myśli przedsiębiorców. Nadto domagali się przedsiębiorcy obowiązku odszkodowania ze strony związków zawodowych i wykluczenia członków „łamiących umowę“. Z tych wszystkich żądań nie przeprowadzono ani jednego!

Robotnicy stoczyli walkę, która solidarnością swą i ofiarnością wprawiała w zdumienie całą klasę robotniczą świata. Ponieważ nie oni byli stroną zaczepną i nie oni stawiali żądania, w walce tej nie mogło być mowy o zyskanie realnej korzyści, lecz zwycięstwo polegało na odparciu żądań przedsiębiorców. I to udało się w całej pełni.

Wszczęte powtórnie przed 3 tygodniami układy nie natrafiły już na opór ze strony przedsiębiorców, którzy wiedzieli, że nie mogą liczyć na poparcie ze strony urzędników, prowadzących układy. Urzędnicy ci, nie dotykając żądań przedsiębiorców powtórzyli swe propozycye z września, aby dnia 15 grudnia do dnia 31 grudnia rozpocząć rokowania co do istotnych żądań, a obecnie zasadniczo określić, że przyznaje się przedsiębiorcom prawo kierownictwa w przedsiębiorstwie, prawo przyjmowania i wydalania robotników i że obie strony uznają prawo koalicyi i stowarzyszania się.

Przedstawiciele robotników propozycye te przyjęli, gdyż chodziło im tylko o uznanie prawa koalicyi. Przedsiębiorcy zaś, którzy do niedawna jeszcze oświadczali, że nie cofną lokautów, zanim robotnicy nie zgodzą się powrócić do pracy za niższą zapłatę i nie uznają porządku dziennego układów przez nich postawionego, musieli ustąpić i przez cofnięcie lokautu w przemyśle hutniczym bez spełnienia jednego choćby zadania, uznali całkowitą swą klęskę.

O ile w walce tej może być mowa o zwycięstwie, to przypadło ono w całości robotnikom, którzy przez bezprzykładną ofiarność potrafili obronić się przed zamachem przedsiębiorców na ich wolność i prawo koalicyi. A nadto obronienie się przed zawarciem umów, które miały na dłuższy czas uznać zredukowane w czasie kryzysu płace — jest już wielkim rezultatem. Taktyka przedsiębiorców po kilku miesięcznej walce skończyła się zupełnem fiaskiem, robotnicy jeszcze raz okazali, że siła ich, potęga oparta na międzynarodowej solidarności całej klasy robotniczej, jest nie do zwyciężenia.

Przegląd techniczny.

Nowy sposób przygotowania walców dla wygładziarki. Ulepszenie polega na tem, że pomiędzy tarcze papierowe wstawiane są tarcze metalowe, lub też tarcze ze specyalnie metalizowanego papieru. Wynalazca radzi również drut wstawiać w tarcze papierowe, a dla wzmocnienia tarczy metalowych robić je z otworami (lepsze wiązanie). Celem ulepszenia ma być: mniejsze zużywanie się wałów kalandrowych wskutek równomierniejszego nagrzewania się całej masy papierowej walca.

Zaraza cyny. Metal ten, odporny na wpływy chemiczne, podlega w pewnych warunkach allotropijnej przemianie w proszek szarej barwy, zupełnie niepodobny do cyny, używanej w przemyśle. Przemianie takiej podlegają czasami w muzeach przedmioty cynowe, dostając jak gdyby brodawek łatwo się rozsypujących na powierzchni — szczególnie zaś objaw ten daje się zauważyć na piszczałkach organów kościelnych, które w jednem miejscu „zarażone“ szybko ulegając przemianie, rozpadają się. Zmianom tym oddawna zauważonym i częściowo zbadanym, poświęcił wiele pracy i doświadczeń prof, Cohen z Utrechtu, z którego prac daje sprawozdanie „Dingl. polyt. Journ.“ (Nr 6 z 6 lutego str. 90). Cyna proszkowa, zwana szarą, przedstawia odmianę allotropijną trwałą, cyna metaliczna (biała), niestałą, którą przy temperaturze dostatecznie niskiej przechodzi w odmianę trwałą. Granice przemiany stanowi temperatura $+18^0$C i im temperatura jest niższa, tem szybkość przemiany białej cyny w szarą jest większą, maximum szybkości stanowi -48^0C; z tego powodu przedmioty w temperaturze pokojowej bardzo nieznacznie mogą się zmieniać, w niskiej (np. organy kościelne w porze zimowej) znacznie szybciej. Prędkość przemiany zwiększa obecność katalizatora, jakim jest np. chlorek amonowo-cynowy, a także sama szara cyna, — dlatego przedmioty już nawiedzone początkami przemiany, bardzo sybko ulegają zniszczeniu; wskutek tego zjawisku przemiany dano nazwę „zarazy“. Szara cyna jest gatunkowo lżejsza (jej ciężar gat. wynosi 5·78, gdy białej 7·28), wskutek czego przy przemianie następuje zwiększenie objętości o około $30^0/_0$, powodujące owe brodawkowate wzniesienia na przedmiotach dotkniętych przemianą, np. na cynowych medalach, które przez to tracą rysunek i napisy. Cyna szara przez przetopienie zamienia się w białą, jednak z dość znaczną stratą, gdyż zawierając w postaci proszku wiele powietrza między swemi cząstkami, nie da ochronić się od częściowego utlenienia przy przetapianiu. Przedmioty nawiedzone „zarazą“, np. okazy muzealne nie dają się już przywrócić do pierwotnego stanu, można je tylko uchronić od dalszej przemiany przez przechowywanie w temperaturze wyższej niż 18^0C.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Rozmaitości.

Wynik wyborów do zakładu ubezpieczenia od wypadków we Lwowie. Podobnie, jak w latach poprzednich wybory do tej instytucyi były wprost skandaliczne. Już poprzednio kilkakrotnie wspominaliśmy o nadużyciach i gwałtach ze strony przedsiębiorców, którzy nie dawali robotnikom kart głosowania, a upominającym się oświadczali, że kart nie dostali, lub wprost bezczelnie odmawiali im prawa głosowania, wydalając z pracy tych, którzy nie chcieli pozwolić na tego rodzaju pozbawienie ich przysługujących im praw. Słowem, wybory te były wprost parodyą wyborów. Zaledwie drobna część robotników w większych miastach zdołała wydrzeć przedsiębiorcom karty głosowania, ogół w głosowaniu nie brał udziału, lecz przedsiębiorcy sami bezprawnie wypełniali karty w imieniu robotników. Cały przemysł tartakowy i drzewny, w którym zwłaszcza we wschodniej części kraju pracuje kilkanaście tysięcy robotników, nie głosował, mimo to przedsiębiorcy odesłali karty wypełnione, wpisując sami dogodnych sobie kandydatów.

Nic dziwnego, że do sądu rozjemczego i do zarządu tej zabagnionej instytucyi, gospodarującej groszem robotniczym bez robotników i traktującej robotników wprost wrogo, zostały wybrane takie same figury, jakie poprzednio tam zasiadały. Tylko w grupie V (tkactwo) przeszedł do zarządu tow. Jan Szopiak z Białej. Poza tem same kreatury, po których robotnicy niczego dobrego spodziewać się nie mogą. Oby już jak najprędzej nastąpiła reforma ubezpieczenia społecznego, wtedy skończy się panowanie takich elementów w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków, skończą się też takie „wybory“.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Tarnów (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Herman i Neukomm**, centralne ogrzewanie); **Krasna** (firma **Beer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** wszystkie warsztaty).

Blacharze: Zsolna (wszystkie warsztaty); **Mostar** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky**, XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze: Meran (wszystkie warsztaty). **Serajewo** (Bośnia) wszystkie warsztaty.

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Robotnicy kos: Kalk i Schlebusch (prowincye nadreńskie.

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Grupa miejscowa X. we Lwowie. Lokal grupy miejscowej znajduje się przy ul. Pańskiej l. 12, I p., gdzie w każdą sobotę wieczorem od $7^1/_2$ do 9 godziny odbywają się zebrania. W tym też czasie można płacić wkładki do organizacyi. Wszelkie sprawy organizacyi załatwia kolega Ludwik Landkusch (Żółkiewska 59a).

Morawska Ostrawa. Wszelkie korespondencye w sprawie organizacyi adresować należy: Wincenty Winkler, Strassmanbräu, Mor. Ostrawa.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.